Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi raz na tydzień

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA I, ul. WIEJSKA 19m. 8 | ROK II | Warszawa, dn. 4 Marca 1938 r. | Nr 10 (93)

WIADOMOŚCI Z ZSRR

SZCZYT ZAKŁAMANIA

Rewelacje Butenki zabolały widać mocno kremlińskich władców, bo cała bez wyjątku prasa sowiecka na gwałt stara się zdeprecjonować jego oświadczenia. W oficjalnym oświetleniu przedstawia się to mniej więcej tak: Butenkę porwali faszyści i zgładzili go. Jakiś podły białogwardzista podaje się za padłego w walce bohatera i szkaluje wspaniały kraj socjalizmu.

Prasa sowiecka bije swój własny rekord. Rekord niewiarygodnego zakłamania. (APA).

OPERA W MIŃSKU

„Finansowaja Gazieta" z 14 bm. podaje parę budzących wesołość szczegółów o działalności Opery w Mińsku: „Sezon 1937—38 miał być według planu odegrany w nowowzniesionym budynku. Niestety nie jest on jeszcze należycie przygotowany i nie będzie przed jesienią 1938... Nie powstrzymało to jednak dyrekcji od zawierania kontraktów z reżyserami, artystami i personelem technicznym. Na zasadzie tych kontraktów dyrekcja pobrała 19.000 rb. na wystawienie dwóch oper, które jednak ani razu nie zostaną odegrane w sezonie 1937—38. Do dnia 1 lutego 1938 pobrano w ten sposób 82.000 rb; ...Honoraria są wypłacane kapryśnie i w znikomych sumach. W końcu listopada zwolniono głównego reżysera tow. Smolicza, który od pięciu miesięcy pracował nad operą „Cichy Don" i otrzymał na koszta 50.000 rb. Nowy reżyser zmienił wszystko od podstaw, co znów kosztowało 30.000 rb. Na krótko przed zwolnieniem dyrekcja poleciła Smoliczowi wystawić nową operę, wypłacając mu 7,500 rb.".

Tak wyglądają zwycięstwa na „froncie kulturalnym". (APA).

BOJOWNICY WIARY W ZSRR.

Wyniki spisu ludności Z.S.R.R. z dnia 6.II. 1937 nie zostały nigdy opublikowane. Jan okazało się później, rząd sowiecki chciał ukryć przed światem kompromitujące cyfry stosunków ludnościowych. Dziś wychodzą na jaw inne jeszcze motywy: W piśmie „Antyreligionizm" z listopada 1937 — Jarosławskij stwierdza, że około jedna trzecia ludności wsi zerwała definitywnie z religią i że to samo uczyniło więcej, niż dwie trzecie ludności miejskiej". Innymi słowy dwie trzecie ludności wiejskiej i jedna trzecia ludności miast przyznają się, że należą do jakiegoś wyznania. Tenże sam Jarosławskij wyjaśnia, że jest jeszcze „około 30.000 stowarzyszeń religijnych i 30.000 budynków poświęconych kultom, w dosyć dobrym stanie", można z tego wywnioskować, że w Z. S. R. R. znajduje się co najmniej milion bojowników wiary, gotowych na wszystko dla swego Boga. (APA).

POGROM „UKRAINFILMU".

Akcja przeciwko „bratnim narodom", według opatentowanych, carskich wzorów, przerasta jednakże te wzory swoją bezwzględną gwałtownością. I tak na Ukrainie po rozgromieniu rządu ukraińskiej republiki i Ukraińskiej Akademii Nauk, przyszła kolej na inne ukraińskie instytucje kulturalne. Ostatnio uwięziono całą dyrekcję „Ukrainfilmu", pod zarzutem „bandyckiej działalności" i „żółto - błękitnego szowinizmu", który rzekomo objawiał się w tym, że wytwórnia starała się w swych filmach przedstawić Rosjan w ośmieszającym ich naświetleniu.

Walka trwa... (APA).

W KOMISARIACIE KOMUNIKACJI

Organ komisariatu komunikacji „Gudok" ogłosił wiadomość, że w komisariacie komunikacji, przez czas dłuższy kierowanym przez „żelaznego narkoma" Kaganowicza, nagle ujawniono całą „bandę wrogów ludu". Któż to są ci wrogowie? Dziennik wylicza: prezes partkomu (komitetu partyjnego) Progrewińskiej; przedstawiciel partkomu Wachruszew; zastępca prezesa sekcji politycznej Bychowskiej; jeszcze dwaj członkowie partkomu; redaktor naczelny dziennika „Bolszewik transportu" Dołmatom i inni współpracownicy tegoż dziennika.

Jak widzimy, „banda" składa się z samych notabli bolszewickich. Oczywiście, przy każdym nazwisku stoi litera b. — „były". Że ci ludzie tylko „byli", a teraz ich już nie ma, za to ręczy resort „towarzysza Jeżowa". (APA).

Wiadomości z Polski i ze Świata

WARTO PRZECZYTAĆ

Nakładem „Biblioteki Polskiej" ukazała się książka zamordowanej w Sofii Tamary Sołoniewiczowej. Książka nosi tytuł „Wspomnienia tłumaczki „Inturista" i przynosi wiele sensacyjnych szczegółów o zakulisowych matactwach Sowietów i o czerwonej propagandzie przemycanej przez niewinne z pozoru instytucje. (APA).

WYSTAWA ANTYKOMUNISTYCZNA W PARYŻU

Z inicjatywy „Editions Historiques Contemporaines", na czele którego stoją prezes honorowy, senator i b. minister Henryk Lemery oraz poseł Henriot została otwarta w Paryżu wystawa antykomunistyczna. Wystawa została zorganizowana pod hasłem „Bolszewizm wrogiem świata nr 1" i jest podzielona na 6 działów:

1. Fotografie bolszewickich dygnitarzy z nazwiskami oficjalnymi i istotnymi; rzecz oczywista zwraca uwagę olbrzymia ilość nazwisk żydowskich wśród tych dygnitarzy.
2. Fotografie morderstw dokonanych przez Czeka w miastach rosyjskich.
3. Gehenna dziecka i kobiety w ZSRR.
4. Fotogriafie większych manifestacyj komunistycznych w krajach amerykańskich, europejskich i azjatyckich.
5. Przegląd prasy antykomunistycznej.
6. Bezbożnictwo w ZSRR oraz materiały dotyczące wojny domowej w Hiszpanii.

Wystawa mieści się w pobliżu pól Elizejskich (15 bis Rue de Manquau — Paryż VIII). (APA).

ARESZTOWANIE TECHNIKÓW KOMUNISTYCZNYCH W WARSZAWIE.

W Warszawie zostali aresztowani przez policję polityczną technicy komunistyczni Rubinlicht Fiszel zam. przy ulicy Nowiniarskiej i Solnicki Mordka zam. przy ul. Stawki 63. (APA).

ŻYDZI ROZSADNIKAMI KOMUNIZMU

W Krasnymstawie zostali skazani za działalność komunistyczną Chil Pelc na 3 lat więzienia, Kalbfeld na 8 lat i Estera Rozenberg na 7 lat. Ostatnia była równocześnie członkiem żydow. organiz. p. n. „Bełar", na terenie której prowadziła działalność wywrotową. (APA).

KOMUNISTYCZNA STATYSTYKA.

Marcel Gitton w swym sprawozdaniu na Kongresie Kompartii Francji podał następujące cyfry, obrazujące wzrost wpływów komunistycznych we Francji od grudnia 1935 r.

	1935	1937
Ogólna ilość członków partii	86.902	341.000
Seine et Oise	28.860	115.367
Alzacja	2.150	6.500
Półn. Francja	8.250	20.800
Pas de Calais	4.660	12.200

Oto konkretne skutki „kulturalno-ekonomicznej wymiany". (APA).

ARTYKUŁY

PO PRZEZ SOWIECKĄ GOSPODARKĘ

Zawsze wydaje się niezrozumiałym, dlaczego kołchoznicy tak niechętnie pracują, spóźniają się z zasiewem, z żniwami, z młóceniem ,absolutnie nie licząc się z tym, że dzięki temu część ziarna ginie, a tym samym zmniejsza się dochód kołchozu. Zmniejszanie zaś dochodu kołchozu automatycznie odbija się na dochodzie każdego kołchoznika.

Korespondencja z Kijowa, umieszczona w „Prawdzie" z dnia 10 lutego, oświetla nieco przyczyny tego zjawiska. Jak się okazuje, na Kijowszczyźnie w większej ilości kołchozów dochody dotychczas nie zostały podzielone pomiędzy poszczególnych kołchozników. W Czerkaskim rejonie zostały podzielone dochody tylko w 71% kołchozów, w innych zaś rejonach, jak pisze gazeta, „sytuacja przedstawia się znacznie gorzej". Istotnie w Berezańskim rejonie z 39 kołchozów tylko w 21 podzielono dochody między kołchoznikami, a w Dymerskim — z 40 tylko w 6-ciu i t. d. Biedni obywatele bogatego i szczęśliwego kraju...

Inne zupełnie obrazki opisuje „Rolnictwo Socjalistyczne". Oto donosi ono, że zaprowadzenie nowej konstytucji zostało przez wielu b. właścicieli skonfiskowanego mienia zrozumiane, jako powrót do „dawnych praw". Do sądów sowieckich zaczęły wpływać skargi b. właścicieli (wśród nich było niemało komunistów), domagających się zwrotu skonfiskowanego mienia. Tak np. niejaki Skiba, sekretarz komitetu rejonowego partii komunistycznej, zażądał zwrotu mu drukarni, w której wychodzi teraz dziennik komunistyczny. Drukarnia należała do ojca Skiby, wobec czego syn - komunista wystąpił, jako prawowity spadkobierca. Sąd oddalił powództwo. Lecz, co najdziwniejsza, w wielu wypadkach sądy sowieckie zasądziły zwrot mienia, skonfiskowanego u kułaków, „prawym właścicielom", lub ich spadkobiercom. Rolnictwo Socjalistyczne" daje wyraz swemu przerażeniu z powodu tej ignorancji prawa sowieckiego, jaka w ZSRR panuje nawet w sądach.

Może właśnie ta „nieznajomość prawa" pozwala sowieckim wodzom na uprawianie polityki, która w każdym kraju doprowadziłaby w wyniku do zamknięcia ich w więzieniu lub w domu wariatów.

Sowieccy mówcy, jak również i gazety — zwłaszcza na początku artykułów wstępnych — codziennie donoszą, że sowiecka gospodarka normalizuje się z każdym dniem.

Po zwycięstwie idzie drugie zwycięstwo.

Jednocześnie jednak „Izwiestia" z dnia 22 stycznia b. r. we wstępnym artykule piszą:

„15 stycznia skończył się wyznaczony przez rząd i partię termin w czasie którego miała być przeprowadzona ogól-

na rewizja jakości nasion w kołchozach. Jednak w tym terminie nie zdołano nawet przygotować nasion i umieścić w przeznaczonym dla nich miejscu. Cały szereg „obłasti“, jak Nowosyberyjska, Omska, Czelabińska. Irkucka Winnicka, a także Kazakstan, Aserbejdżan, Baszkiria oraz Dagestan są dotychczas pod tym względem najzupełniej nieprzygotowane do rewizji.

Nie lepiej przedstawia się rzecz i w tych ośrodkach, gdzie nasiona są już przygotowane i oczyszczone do zasiewu. Organizacja oczyszczania nasion postawiona jest bezwzględnie gorzej, aniżeli to było w minionym roku.

Do 15 stycznia minionego roku przez triery oczyszczono 48% przygotowanych nasion, a w tym roku tylko 37%.

Również wadliwie jest zorganizowana selekcja nasion“.

Jak widzimy więc — pierwsze strony donoszą o wykonaniu planu np. w 109% a ostatnie w... 37!

Dziwna jest ta sowiecka nieznajomość praw i logiki.

Ale może wszystko to ulegnie zmianom na lepsze. Powoływane są bowiem do życia fachowe komisje gospodarcze.

Rozpracowują problemy, ustalają pewne zasady, wydają obiektywne sądy.

Na ostatnim plenarnym posiedzeniu CK WKP (b), o jednej takiej komisji mówił „narkom" rolnictwa Ejche, zdając ogólne sprawozdanie na temat, jak w ogóle postawiona jest naukowa praca w dziedzinie gospodarczej.

„Na prowadzenie naukowej pracy, dotyczącej kwestii gospodarczych — mówił Ejche — system instytutów Gospodarczej Akademii im. Lenina w ciągu ostatnich trzech lat wydał z funduszów państwowych koło 200 milionów rubli. Znaczna część tych pieniędzy została wydana bezcelowo, roztrwoniona.

Naprzykład, poczynając od roku 1932 Akademia zajęła się studiami takich tematów: „Wykorzystanie psów różnej populacji“, „Technika sztucznego zapładniania psów“. Na tego rodzaju „psie problematy“ wydano tylko w jednym 1936 roku około 100 tysięcy rubli.

Wśród prac Akademii na różne tematy była i taka: „Udomowienie (oswojenie) lisa“.

Szczęśliwy kraj! mądry!... (APA).

„POSZUKIWACZE GWARANCJI“ I NAUKA

Poczynając od marca r. ub., ci ludzie pilnie wykonywali żądania partii komunistycznej, denucjowali wszystkich swych „towarzyszów“, aby za tę cenę kupić krótki choćby okres spokoju i względnego bezpieczeństwa, aby ratować swoją wolność, a niekiedy i życie. Obecnie są oni potępiani przez tę samą partię, jako „poszukiwacze obustronej gwarancji“ („perestrachowszczyki“), „karierowicze“, „biurokraci bez serca“. Nagle zmieniła się terminologia, zmieniła się ocena postępowania — od dnia ogłoszenia postanowień styczniowego — ostatniego — plenum CK partii.

„Poszukiwanie obustronnej gwarancji“ zdążyło jednak głęboko zakorzenić się w obyczajach i psychice ludności sowieckiej. Liczne fakty świadczą o tym wyraźnie. „Izwiestia“ z dnia 12. b. m. ilustrują to na przykładach z życia sowieckich uczelni wyższych. Z tego artykułu „Izwiestii“ wynika, że człowiek, który wzbudził podejrzenie o „utrzymywanie kontaktu z wrogami ludu“, automatycznie traci nie tylko możność zarobkowania, lecz i możność kształcenia się. Staje się od razu pariasem. Dawni koledzy i współpracownicy stronią od niego i od członków jego rodziny. Nikt nie sprawdza słuszności donosu. Nikt nawet nie pyta o to. Instynkt samoobrony nakazuje trzymanie się zdaleka od napiętnowanego.

Tak więc w Mołdawii, w technicznej szkole agronomicznej niedawno wydalono 40 słuchaczy „niewiadomo za co“ — pisze dziennik, który miesiąc temu z całą powagą przyjmował uniwersalny zarzut „kontaktu z wrogiem ludu“.

W orenburskim instytucie weterynaryjnym załatwiano sprawę wydalania na posiedzeniach zbiorowych w drodze otwartego głosowania. Wynalazek zastraszonych obywateli sowieckich, unikających osobistej odpowiedzialności za każdy czyn! W Odesie słuchaczka instytutu agronomicznego została wyrzucona za „niezdolność rozpoznania wroga ludu“ w osobie swej koleżanki. W Leningradzie ucierpiał w tenże sposób student - absolwent, winny „kontaktu“ z... rodzonym bratem, którego władze śledcze raczyły uznać za „wroga“... Przykłady możnaby gromadzić w nieskończoność.

Demagogiczny aforyzm Stalina z 1935 r.: „syn za ojca nie odpowiada“ wstydliwie był puszczony w niepamięć, kiedy szalała zeszłoroczna „czystka“. Dopiero teraz po styczniowym plenum CK partii, kiedy bakchanalia represji ma być choć nie na długo zahamowana, przypominano sobie tę „humanitarną“ wskazówkę, co oczywiście nie może mieć w ZSRR zastosowania w praktyce. Jak to „nie odpowiada“? **Przecież urząd komisarza Jeżowa wydaje premie żonom, które „demaskują“ mężów, dzieciom, które zdradzają rodziców. A „zakładnicy“? Przecież za granicę Związku Sowieckiego nie wypuszcza się ani jednego dyplomaty, ani jednego specjalisty, uczonego, artysty, bez zatrzymania w kraju, w charakterze zakładnika, kogoś z członków jego rodziny.** Nie tylko syn za ojca odpowiada, lecz wzajemna odpowiedzialność polityczna ciąży nad wszystkimi, kto choćby z musu obcuje z sąsiadem, który może lada chwila przeistoczyć się we „wroga ludu“.

Nic więc dziwnego, iż to wszystko charakteryzuje stosunki i w sowieckich uczelniach wyższych, gdzie — rzecz jasna — ofiary rekrutują się nie tylko z pomiędzy studentów, lecz i z pomiędzy profesorów. W jednym z instytutów w Briańsku wyrzucono na bruk wybitnego uczonego, prof. Żyłkina, „za przemycanie szkodniczych teorii, za szkodnictwo w redagowaniu podręcznika i programu i za kontakt z obcymi elementami“. Te groźne rezolucje pociągnęły za sobą wyrzucenie ze szkół dzieci profesora... Syn za ojca odpowiada!

Zgodnie z instrukcją plenum, „Izwiestia“ dają upust swemu zdziwieniu: skąd zjawili się ci wszyscy „karierowicze“? Ale ta cyniczna naiwność nikogo nie wprowadzi w błąd. Zbyt dobrze rozumie ludność sowiecka, kto zmusza ją do denuncjowania najbliższych ludzi. A nawet dziennik w tym artykule, jakoby potępiającym donosicieli, przypomina: „są, ma się rozumieć, wypadki, kiedy bracia, siostry, ojcowie lub dzieci aresztowanego są z nim związani nie tylko węzłami pokrewieństwa lecz ideowo i politycznie. W takich wypadkach nie może być dwu zdań co do usuwania krewnych ze stanowisk“.

W tym znamiennym oświadczeniu chodzi nie tylko o fakt, iż „Izwiestia“ też szukają „obustronnej gwarancji“— łączą „humanitaryzm sowiecki“ z „czujnością rewolucyjną“. O ile organ rządowy nie wie, kto jest „wrogiem“ a kto „uczciwym obywatelem sowieckim“, o ile gubią się w tych gęstwach politycznych Stalin z Jeżowem, skąd może wie-

dzieć przeciętny, steroryzowany człowiek: kiedy powinien on oskarżać własnego ojca, a kiedy od niego ta „operacja" nie jest wymagana?

Nie ulega wątpliwości, iż ten niesamowity reżym donosicielstwa i obawy o własną skórę odbija się fatalnie we wszystkich dziedzinach życia sowieckiego. Nauka nie stanowi wyjątku. Ani studenci nie są w stanie korzystać z wykładów w spokoju ducha, ani profesor nie może dzielić się z nimi swoją wiedzą. Każdy lękliwie próbuje zgadnąć potencjonalnego prowokatora i donosiciela. Każdy w rozterce pyta sam siebie: czy nie czas już dać dowód swej „stuprocentowej lojalności", czy nie czas już na napisanie donosu na jednego ze swych kolegów?...

Oto atmosfera życia „naukowego" w Sowietach. Tego życia, które bolszewicy mają czelność reklamować, jako „najwolniejsze w świecie", korzystające jakoby z „idealnych warunków, stworzonych przez rząd i partię dla uczonych i nauki...." (APA).

KŁÓTNIA Z LUDEM

Jedną z najważniejszych kwestii, od której zależy trwałość władzy komunistycznej w Rosji, jest kwestia wzajemnych stosunków tej władzy z włościaństwem. Dlatego też odpowiedź na pytanie, czy wieś pogodziła się z nowym ustrojem rolnym — z kolektywizacją, czy uznała ten ustrój za dobry, czy tylko toleruje go, ulegając przemocy — posiada najdonioślejsze znaczenie.

Wiadomo jest, z jaką bezwzględnością była wprowadzona kolektywizacja, ile ofiar pochłonęła i jaką nienawiścią przepoiła duszę chłopa. Ale od tego czasu ułynęło 5 lat i, o ile zaufamy prasie sowieckiej, — rany są już zagojone, włościaństwo szybko „obrasta w pierze", wznosząc błogosławieństwa na intencję ustroju kołchozowego, tej domniemanej podstawy chłopskiego dobrobytu. Na ten temat czytamy ustawicznie sentymentalne korespondencje „szczęśliwych chłopów", którzy z typowo-sowiecką jednostajnością stylu i treści dowodzą, jakoby wieś odczuwa pełną satysfakcję i żaden inny ustrój wydaje się jej nie do pomyślenia.

Na jesieni r. ub. ukazała się jednak w prasie leningradzkiej wiadomość, która wyraźnie przeczy powyższym komunałom urzędowym. Stwierdzono bowiem, iż „kołchoznicy" obwodu Leningradzkiego uważają swój pobyt w kołchozach za zło konieczne, lecz tymczasowe. Wierzą święcie, że nadejdzie chwila, kiedy dawna ich ziemia stanie się znowu niepodzielną własnością chłopa, nie zatarli nawet dawnych miedz pomiędzy działkami, a podczas sianokosu surowo przestrzegają swych byłych łąk... Jest to fakt aż nader wymowny.

Psychologia wsi nie uległa zmianie, mimo prawdziwej rewolucji, dokonanej w okresie pierwszej „piatiletki". „Izwiestia" z dn. 8 lutego b. r. dają jeszcze jeden jaskrawy tego dowód. Woronieżski korespondent dziennika donosi, iż „w ciągu ostatnich miesięcy są uprawiane w obwodzie niedozwolone praktyki sprzedawania ziemi lub przekazywania jej w inne ręce. Na terytorium tylko dwu rad wiejskich (gmin) w r. 1937 zarejestrowano 32 takie wypadki. Tranzakcje są dokonywane ,— pisze korespondent, — pod osłoną odpowiednio dobranej formy. W zawieranych pomiędzy obywatelami umowach chodzi np. o sprzedaż budynków, domów, szop itp."

W rzeczywistości zaś nabywca domu jednocześnie wchodzi w posiadanie ziemi, na której ten dom jest wybudowany, ogrodu, który do niego należy, całej zagrody. Często członek „kołchozu" sprzedaje ziemię „gospodarzowi indywidualnemu", t. j. przyczynia się do zmniejszenia obszaru kołchozowego, stanowiącego „wieczystą własność kolektywu rolnego",

Fakty, podane na łamach „Izwiestij", nie wymagają komentarzy. Chłop rosyjski nie bierzena serio ani obietnic konstytucji stalinowskiej, która mu zapewnia dożywotnie korzystanie z roli kołchozowej, ani aktów państwowych, które te prawa jemu nadają. Uważa w dalszym ciągu, iż ziemia stanowi jego — chłopską własność, że może ją sprzedawać i nabywać. Ani prześladowanie, ani propaganda nie zdołały w ciągu dwudziestu lat obalić tej odziedziczonej psychologii.

Ale tenże korespondent uzupełnia swe doniesienia informacją jeszcze znamienniejszą. Stwierdza, iż władze lokalne nadrabiają miną, jakoby nie widzą „naruszania prawa sowieckiego". Czynią to, **„nie chcą kłócić się z ludem".**

„Izwiestia" ujmują te wyrazy w cudzysłów, ironizując z władz miejscowych, które próbują pod tak błahym pozorem usprawiedliwić się z zarzutów braku autorytetu. Lecz właśnie ta formuła: „nie chcą kłócić się z ludem" — posiada najistotniejsze znaczenie. Jedynie patrzenie przez palce pozwala władzom prownicjonalnym na utrzymanie choćby względnej równowagi w swych stosunkach z włościaństwem. Rygorystyczne przestrzeganie prawa wywoła nieuniknione „kłótnie z ludem", a więc w tym najważniejszym zagadnieniu lub — siłą rzeczy — jest przeciwstawiany władzy.

W jednym ze swych przemówień przedwyborczych Stalin powiedział znaną prawdę: „Rządy nadchodzą i odchodzą, a lud zostaje".

Niewiadomo, czy mowa ta dotarła do wsi, lecz prawdę tę chłop — kołchoznik doskonale rozumie i bez „wskazówek" Stalina. Lud czeka — nie tyle świadomie, ile instynktem — kiedy odejdzie znienawidzona przez niego władza, wierzy, że odejdzie. A więc po co niszczyć zagrody, przekopywać miedze? Przecież — „lud zostanie" i wtedy przyda się i nabyta włóka i starannie broniona przed „kolektywem" łąka.

Wieczystego marzenia chłopa o własnym „kawałku ziemi" nie potrafią wytrzebić ani represje, ani nagrody dla „stachanowców pól", ani wybory do Rady Najwyższej „znakomitych dojarek". Nieskutkuje ani bat, ani piernik.

Korespondencja z Woroneża notuje zjawisko bynajmniej nie odosobnione.

Odpowiedź na postawione przez nas pytanie brzmi wyraźnie: wieś rosyjska nie pogodziła się z kolektywizacją, nie pogodziła się z władzą komunistyczną. (APA).

Redaktor odpowiedzialny: **MARIAN ARTEMSKI.**

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz" — Warszawa, Solec 87.